Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1895. Nr. 20.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględnione do dni 10.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Sprawozdanie

z III. Walnego Zgromadzenia *„Związku stronnictwa chłopskiego"* w dniu 20. lipca b. r. w Nowym Sączu odbytego.

Po nabożeństwie w kościele farnym zgromadziło się przeszło 200 uczestników zgromadzenia. Zgromadzonych powitał prezes *„Związku"* p. Stan. Potoczek słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i krótką przedmową, poczem przedstawił zgromadzonym Wgo pana Łempickiego komisarza rządowego, Wieleb. ks. infułata Dr. A. Góralika prepozyta nowo-sądeckiego, posłów Wgo pana Bolesława Żardeckiego z powiatu łańcuckiego, Wgo pana Romualda Palcha z powiatu jasielskiego tudzież Wgo pana Antoniego Fibicha notaryusza z Mielca i innych. Następnie zaprosiwszy na ławników Wgo pana B. Żardeckiego, Wgo pana A. Fibicha, Wgo pana J. Biedronia i Wgo pana J. Stawiarskiego, złożył sprawozdanie z sześcioletniej czynności poselskiej jak następuje:

Szanowni Bracia! Staję dziś przed Wami, aby Wam zdać ostatni rachunek i sprawę z władzy mi powierzonej za przeciąg sześciu lat mojego poselstwa w Sejmie.

Pamiętacie przed sześciu laty jakeśmy się zbierali w skromnej izbie na Helenie, naradzając się nad wyborem posła — jaka różnica: wtedy, a dziś! Wtedy byliśmy jakoby nieśmiali, dziś występujemy śmiało i publicznie w oczach wszystkich, w poczuciu, że mamy siłę i własną wolę, w tem poczuciu, że władza poselska to nasza władza! I głośno to powiadamy i nikt nam tego nie śmie zaprzeczyć! A dlaczego? bo począwszy od tej chwili aż dotąd walczyliśmy o to i na tę śmiałość i na to otwarte wypowiedzenie pracowaliśmy i mamy.

Tak Bracia drodzy! Przy złożeniu rachunków z tem najpierw do Was przychodzę i to Wam przed oczy przedkładam, abyście dając na dalsze sześć lat tę władzę komu się Wam będzie podobało, abyście wiedzieli, że dajecie mu władzę Waszą własną i że z tej władzy Wam ma zdać rachunek tak, jak ja go Wam dziś składam, a daj Boże z obfitszym jeszcze skutkiem.

Praca moja — jak Wam wiadomo, nie ogranicza się na sam pobyt w Sejmie — oprócz pracy w Sejmie do do czego byłem w miarę zdolności obowiązany, podjąłem się także pracy poza Sejmem, do czego nie byłem wprawdzie obowiązany, ale uważałem to za potrzebne i konieczne dla wspólnego naszego dobra.

Plan zaś mojej pracy był następujący: pierwszą najbardziej rażącą, najbardziej niesprawiedliwą i najszkodliwszą rzeczą jest nieprawny rozkład ciężarów publicznych a więc powiedziałem: musi być *równa miarka*, żaden mórg gruntu chłopskiego nie powinien więcej płacić na różne podatki i wydatki, aniżeli morg bogatszego właściciela większego obszaru (brawo) i dlatego postawiłem wniosek o wcielenie obszarów dworskich do związku gminy.

Ten wniosek dotąd nie jest załatwiony i choć droga do niego już nie jest takimi zawalona przeszkodami, jak przed laty, ale nie można być pewnym, że przejdzie tak, jak tego potrzeba.

Pozornie zdawałoby się, że nie wielki był z tego wniosku pożytek i ja nie mam interesu okazywać go w większej wartości jak jest, albowiem każdy człowiek mi przyzna, że w mniejszości będąc, trudno więcej się spodziewać pożytku, jak tego, że wniosek ten bądź co bądź, poruszył opinię w kraju i wykazał, że chłop nie da sobie tak spokojnie narzucać nowych ciężarów (brawo)!

A trzeba Wam panowie wiedzieć, że podówczas nim pojawił się mój wniosek, Stronnictwo tak zwane stańczyków miało już przygotowany projekt okręgów policyjnych, którem po kilka gmin wiejskich i po kilka obszarów miano łączyć w jeden okręg dla żądań policyi miejscowej, przyczem oprócz dzisiejszych nie równomiernych ciężarów spadłby na gminę nowy ciężar nowego urzędu.

Jeżeli tedy mój wniosek przynajmniej odsunął na jakiś czas niebezpieczeństwo tak nie korzystnej reformy i jeżeli poruszył umysły, że się zaczęło zastanawiać na prawdę nad załatwianiem tej piekącej sprawy, to sądzę, że korzyść tego wniosku jest nadto widoczna, a od przyszłości i od przyszłych Waszych posłów to poczęści zależy, jak ta sprawa będzie załatwiona.

O tę *równą miarkę*, o równe prawa dla mniejszej, to jest chłopskiej własności, upominałem się przy każdej sposobności, postawiłem to jako pierwsze hasło żądań stronnictwa chłopskiego, w tej myśli żądaliśmy zmian ustaw konkurencyi kościelnej i szkolnej, zmiany ustawy drogowej. Nie przesadzę, gdy powiem, że jeżeli otrzymaliśmy nową lepszą ustawę konkurencyi szkolnej i kościelnej, to jest wynikiem tego, żeśmy te sprawy na jaw wyciągnęli, przy czem nie chcę uchybiać w niczem dobrej woli tych, którzy ustawy te ułożyli i większość dla nich pozyskali.

W ustawie szkolnej naprzykład zyskaliśmy opust 3 centy dodatków od 1 złr. podatków, to niby nie wiele, ale licząc cały kraj, czyni to około 250 tysięcy złr., o taką kwotę doznała ulgi własność mniejsza.

Ale nie dosyć tego, także zrównanie ciężarów i jednej i drugiej stronie, ma jeszcze i dalsze donioślejsze znaczenie, prowadzi ono do dalszych zmian, koniecznie, nieodzownie, tylko trzeba tego i dalej pilnować i dopominać się, takie ustępstwo znaczy tyle, co główne zwycięstwo, to znaczy przyznanie, że nie wszystko było dobre, co się przedtem uchwalało, to znaczy, że kiedy my żądamy własnych naszych posłów, to mamy racyę, że gdyby kiedy ktoś nam teraz z tego powodu robił zarzuty, to my z góry pokażemy *dziś*; patrzcie!

Pamiętajcie, że tego nie było przed sześciu laty, przed sześciu laty powiedziano: po co chłopa w Sejmie! cepy chłopu nie Sejm! (głosy, prawda) dziś jest inaczej!

Rzucono nam z pewnej strony obelgę, żeśmy się dali temi trzema centami przekupić, czy złapać, to było z osobistej nienawiści do mnie pite. Nieprawda! nigdy i żadnego ustępstwa od naszej słusznej sprawy nie uczyniłem (brawo).

Prawda, w Sejmie podziękowałem grzecznie większości za to ustępstwo, bo tak się należało, bo trzymam się tego, że grubijaństwo to nie jest żadna polityka, a kto czytał moje przemówienie sejmowe o połączaniu obszarów dworskich, ten wie, że i *tam* nie wojowałem grubiaństwem, a że wierny pozostałem naszemu programowi chłopskiemu, dowodem jeszcze i to, że w tejsamej myśli postawiłem dalsze żądanie zmiany ustawy łowieckiej i upominałem się o różne krzywdy z tego powodu.

Oszczercy moi żadnych dowodów nie postawili, żadne ich proroctwa się nie spełniły i nie spełnią, oszczercy pozostaną oszczercami, a ja pozostanę sobie chłopem! (brawo i oklaski).

O ustawie łowieckiej muszę jeszcze parę słów dodać. Rzecz się tak miała; zjawił się projekt nowej ustawy, ale ten projekt był tak szkodliwy dla nas, że porozumieliśmy się z lewicą i Rusinami, a lewica tj. posłowie miast, oświadczyli, że na taki projekt nigdy nie zezwolą i w ten sposób ten szkodliwy projekt zdaje się na zawsze został ubity, a ja w odpowiedzi na ten projekt, postawiłem żądania włościan, które stały się żądaniami obecnie całego włościaństwa w kraju.

Ale gdybyśmy Szanowni Bracia poprzestać mieli na samej *„równej miarce“*, która jest tylko wymiarem prostej sprawiedliwości w życiu społecznem ludzkiem, natenczas nie spełnilibyśmy wszystkich żądań, które mamy do spełnienia i nie zdążylibyśmy do tych celów i nie udźwignęlibyśmy tych ciężarów życia obywatelskiego, które *„lud kmiecy ma dźwigać swemi plecy“*.

Do tego lud ten musi być z upadku podniesiony, umocniony, od wyzysku ochroniony, jednem słowem, stosunki gospodarskie muszą być tak ułożone, aby ten lud kmiecy nie tylko nie upadał, ale aby się podnosił i dalej miał sposoby podnoszenia się przy pracy i oświacie. (Brawo!)

Jużci oświata i praca muszą być zawsze pierwszemi warunkami wszelkiego podniesienia się, ale oprócz pracy i oświaty są pewne warunki i potrzeby, które dać może tylko państwo czyli polityka gospodarska i ustawodawstwo.

Tak n. p. Szanowni Bracia, jako gospodarze sami to wiecie, jak w dzisiejszych stosunkach nawet przy pracy i przy oszczędności gospodarzowi trudno obstać i sami widzicie jak gospodarstwa w naszych czasach upadają tak, że nie wiedzieć, co dalej będzie. (głosy, prawda).

Otóż kochani Bracia! Tym to widokiem dotknięty i wyrażając nasze wspólne potrzeby w moim wniosku o *włościach rentowych* zrobiłem w Sejmie nacisk na potrzebę uorganizowania i podniesienia stanu chłopskiego, a potrzebę tę zaraz rząd uznał jako naglącą i od siebie wniósł do Rady państwa projekt o *związkach rolniczych* i *włościach rentowych*, co gdyby nie było skrzywione, ale istotnie do naszych potrzeb zastosowane przyniosłoby nam znaczne korzyści.

Z tą sprawą łączą się inne, które gnębią gospodarstwa chłopskie, jak prowizorya, procesy cywilne, hipoteka, ustawy łowieckie, notaryaty itd. te wszystkie rzeczy powinny być równocześnie uporządkowane i to wszystko — rzec można — jest na porządku dziennym, prac ustawodawczych.

Sprawa notaryatów w *„Związku“* poruszona, jakkolwiek jaszcze ustawodawstwo jej nie dotknęło, ale przyjdzie i to z pewnością na porządek dzienny i o ile przewiduję — przyjdzie na to mowa przy *„Związkach rentowych“*, a toż samo i sprawa *obrony prawnej* czyli adwokatury dla chłopa. (Brawo).

To wszystko będzie mogło być załatwione przy ustawie o związkach rolniczych, na co baczną będziemy zwracali uwagę w naszem piśmie czyli organie naszego *„Związku chłopskiego“*, na co potrzeba będzie także pilne mieć oko w Sejmie, gdzie w następnem sześcioleciu najważniejsze dla nas sprawy będą rozstrzygane; oprócz ustawy gminnej, ustawa łowiecka i inne, a prawdopodobnie wykonanie ustawy o *związkach rolniczych i włościach rentowych* Sejmowi będzie pozostawione.

Pańskie oko konia tuczy powiadają, a chłopskie sprawy muszą być przez chłopów dopilnowane, o tem trzeba pa-

miętać i przy wyborach, ale ważne jest także wiedzieć i to, jak na te sprawy i inne stany i stronnictwa się zapatrują.

Jak rolnik z różnych znaków sądzi, czy będzie deszcz czy pogoda, tak i polityk z różnych znaków musi sądzić i podług tego się przygotować i kroki swoje kierować, a jak kiepski jest ten rolnik co powiada, co mi tam mróz czy deszcz, dziś wypada mi orać, albo siać i koniec, taksamo kiepski ten polityk, co się nie rachuje z drugimi ludźmi.

Otóż Szanowni Bracia z naszą sprawą jest tak w kraju: z góry Wam powiem, że się dużo od niejakiego czasu zmieniło: nie mówię hop! ale powiedzieć mogę, że w głowach myślących zrobił się ruch, ludzie się dzielą to na tę, to na drugą stronę, taksamo jak między ludem, uważam to za dobry znak; dawniej to tak było: e co tam chłop! ciemna masa; jedni po prostu nie wiedzieli, czy jest jaka sprawa chłopska, drudzy wiedzieć nie chcieli i tak wszystko kisło, a jak się kto odezwał, że się dzieje krzywda, że trza sprawiedliwości, to po prostu zbyto tem, że to jest burzenie ludu. Trzeba było dopiero wykazywać: to, to jest złe, tego i tego potrzeba, ale dopiero teraz okazało się, że jest sprawa chłopska i zaczęły się ludziom otwierać oczy.

Tak wezmę przykład ze swojej czynności (bo ztego zdaję tu sprawę) — w r. 1892 poruszyło grono szlachty podolskiej sprawę parcelacyi i były różne mowy: ci co byli za parcelacyą mówili tak, trzeba z obszarów dworskich obcinać kawałki i sprzedawać, żeby obdłużona nad miarę większa własność mogła się podreperować.

Drudzy (z obozu stańczyków) mówili tak: nie parcelować: niech obdłużony właściciel sprzeda raczej majątek, ale sprzeda nietknięty, aby nie zginęła większa własność.

To były dwa przeciwne wprawdzie zdania, ale oba kręciły się tylko koło dworu, chłop dla jednych był tam, co miał dobrze skrawki ziemi zapłacić, aby właściciela ratować, dla drugich był zdala! nie tykaj obszarów! inaczej racyi chłop przy parcelacyi nie miał wtedy, tj. w r. 1892. Na to wystąpiłem w następnej sesyi o utworzenie i pomnożenie gospodarstw chłopskich przez parcelacyę większych obszarów na prawie rentowem — i powiedziałem w tem sensie! Mówiliście tu panowie o parcelacyi, ale mówiliście zastanawiając się nad tem jaki interes ma w tem obszar dworski, otóż ja zwracam uwagę, że w kraju jest warstwa rolnicza, która nie ma obszarów, a ta warstwa nazywa się chłop — i jeżeli mowa o prawie stosunków rolniczych to i o chłopie nie trza zapominać i trza pamiętać, że chłopa nie można uważać tylko za robotnika dla obszaru, że chłop ma dla kraju inne ważniejsze jeszcze zadanie i jeśli mowa o parcelacyi, to trza o tem głównie pamiętać, aby tę warstwę przez wieki upadłą na nowo podnieść (brawa i oklaski), tak mówiłem i pojawiły się tu i owdzie brawa, ale najwięcej skłonnym okazał się poseł Szczepanowski, którego osobliwą i szczerą a bezinteresowną różnymi sposobami objawioną życzliwość dla stronnictwa chłopskiego na tem miejscu muszę podnieść (głosy, niech żyje).

No — ale większość złożyła ten wniosek do aktów, aż rząd to podniósł tam w Wiedniu, ale na to się krzywo zapatrywano u nas z początku — aż tymczasem coś się stało i na ostatniej sesyi była mowa o parcelacyi i na wiecu we Wiedniu, ale już inaczej — już w politykę parcelacyjną wchodzi także i to, aby chłopa podnieść. (Brawo).

Tak to w krótkim czasie rzeczy mogą się zmieniać w polityce.

Jaki tego jest powód spytacie?

Głównym powodem jest szerzący się w świecie socyalizm. Gdzie jest silny i zdrowy stan chłopski, tam socyalizm miejsca nie znajdzie, ale gdzie chłop upadł — tam i socyalizm się szerzy między ludnością wiejską; z tego powodu rządowi obecnie musi zależeć na tem, aby podnieść stan chłopski.

Socyalistom zaś zależy na tem, aby stan chłopski zniszczał, rozpadł się w kawałeczki, bo wtedy będzie ogólna bieda, a gdzie bieda, tam człowiekowi wszystko jedno — tam i obiecanki socyalistów znajdą posłuch.

Otóż teraz właśnie jest czas, gdzie dla chłopa zrobić się coś może — i teraz trzeba się pilnować — od socyalistów — ja się nic nie spodziewam dla chłopa, inne stronnictwa są dotąd niepewne, chwiejne, jeszcze widać sprawy jasno nie widzą, ale u ludzi bystrzejszych widać, że rozumią co się święci — najwięcej jeszcze możemy liczyć na rząd, tj. na te wybitniejsze osobistości stojące u steru rządu, a posiadające zaufanie Cesarza, ale powtarzam iż sami musimy sprawy pilnować i pisać, wołać i do Sejmu na posłów osoby zaufane wysłać. (Brawa).

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o tej mojej czynności sejmowej, która tyczyła się władzy, a więc co do wykonania ustaw przez władze rządowe wniosłem kilka interpelacyj np. o niszczeniu lasów, o obszarach, o regulacyi rzeki Dunajca i Nowego Bunia, o ustawie przynależności, o wykonaniu przepisów patentu o broni, o ustawie łowieckiej, o wykonaniu przepisów o zgromadzeniach.

Nadto w r. 1894. wytknąłem wady naszej autonomii, a w r. bieżącym postawiłem wniosek, aby ludność miała zabezpieczony wpływ na ustawy i na wykonanie ustaw, aby głos ludności był słyszany i ceniony, aby tu na miejscu delegaci gmin mogli się upomnieć i zażądać wytłumaczenia od władz, dlaczego to się dzieje, dlaczego tego nie ma? aby mogli powiedzieć: tego nam potrzeba, to nam dolega, tego chcemy, a tego sobie nie życzymy.

To jest bardzo ważne i to się dopiero nazywa bezpośredni wpływ ludu na ustawy i na wykonanie ustaw, to jest dopiero prawdziwy samorząd, a przez to wiele rzeczy złych prędkoby się usunęło, jakby każdy wiedział, że za każde nadużycie trzeba odpowiedzieć i wytłumaczyć się na zebraniu, czyli na sejmiku w powiecie, a nie dopiero czekać, czy tam poseł we Lwowie, albo we Wiedniu sprawę poruszy na co nawet nie starczyłoby czasu i sposobu. (Brawa).

Oto Szanowni Bracia macie sprawę z mojej czynności w Sejmie, którąście mi poruczyli przed sześciu laty.

Wkrótce poselstwo moje ustanie, a Wy kochani Bracia oddacie tę władzę temu, kogo uznacie. (Rzęsiste brawa i oklaski).

Potem przemówił Tomasz Ciągło. Kochani Bracia wyborcy! Ponieważ na naszych nadziejach nie zawiedliśmy się, ale nadto poszczycić się możemy, żeśmy wybrali odpowiedniego człowieka na posła do Sejmu krajowego, na co mamy różne dowody jego pracy dla nas wszystkich, bo tak w Sejmie jak i poza Sejmem pracował wytrwale i sumiennie, przyczem niejednę gorzką pigułkę połknął w obronie naszych wspólnych interesów włościańskich, dlatego też stawiam wniosek na udzielenie mu votum zaufania (głosy brawo!) a w dowód zaś wdzięczności powinniśmy na przyszłych wyborach wybrać nie kogo innego na posła do Sejmu kraj. jak tylko Stan. Potoczka. (Oklaski i brawa).

ODEZWA

do wszystkich jednako myślących Braci różnych stanów.

Bracia rodacy! Każda rzecz ma swój czas i każda w swoim czasie udaje się i rozkwita — dobrej sposobności nie należy zaniedbać.

Dla dalszego rozwoju sprawy ludowej potrzebne są wiece, dla wieców potrzebne są odpowiednie siły, ludzie którzyby oprócz dobrej woli i prawdziwej życzliwości dla ludu, mieli znaczny zapas wyższej nauki i wymowy.

Nauka i wymowa jest okresą wieców, których przedmiotem są potrzeby i żądania ludu.

Przedmiotu do rozpraw my dostarczymy, to jest dostarczy lud sam, potrzeby nasze są bowiem nader liczne, źródło polityki narodowej jest tedy bardzo obfite — prosimy zechciejcie się nachylić ku nam.

Wielki nasz poeta Adam Mickiewicz w pieśni ludowej znalazł źródło poezyi narodowej i stał się wielkim, a my dziś czytając jego pisma powtarzamy „O pieśni gminna ty arko przymierza“...

Co się stało w „pieśni“ to stać się powinno w „czynie“; i dla polityki znajdzie się tu zródło niewyczerpane i nastanie nowy okres polityki narodowej i zakwitnie z wielkim pożytkiem dla narodu.

Zgłoszenia chętnych oraz uwagi przyjmuje podpisany Zarząd *„Związku stronnictwa chłopskiego“*.

W Nowym Sączu dnia 29. lipca 1895.

Józef Wójcik. Stanisław Potoczek.

UWAGA: Zarząd nie dla komendy, lecz dla wzajemnego porozumienia chce pośredniczyć, możnaby np. utworzyć samodzielny *komitet miejscowy*, byle tylko działał w myśl programu stronnictwa chłopskiego.

W sprawie katastru.

Ponieważ ustawa o rewizyi katastru dotąd wskutek ostatniego przesilenia w Rządzie uchwaloną nie została, łatwo bardzo brak ogłoszonej ustawy mógłby spowodować między klasą rolniczą zamieszanie, a brak wskazówek, jak postąpić należy, celem uzyskania sprostowania rozmaitych usterek i nieprawidłowości mogłyby nawet srogo się pomścić i przyprawić rolników o niepowetowane szkody.

Postanowiłem przeto wyborców moich i w ogóle rolników mojego okręgu wyborczego obznajomić z rozporządzeniami Ministeryum Skarbu z dnia 2. kwietnia 1895. l. 13.887 i 13. kwiet. 1895. l. 9.071 wydanymi dla Urzędów ewidencyjnych, które dla jasności spopularyzuję i zrozumiałym stylem oddam.

Otóż geometrzy ewidencyjni mają polecone niezawiśle od swych peryodycznych objeżdżek, nakazanych im ustawą z 23. maja 1883 objeżdżać wszystkie bez wyjątku gminy swego powiatu, celem przeprowadzenia na miejscu dochodzenia co do wniesionych lub na miejscu wnieść się mających zażaleń na niesłuszne i niesprawiedliwe zaklasowanie gruntowych parcel. Jeżeli zaś w której gminie był już w tym celu zeszłego roku geometra, rolnicy zaś z jakiegobądź powodu nie wnieśli swego zażalenia, to wolno im i teraz za pośrednictwem wójta (przełożonego obszaru) doniesienie takie zrobić, a geometra obowiązany jest na miejscu prawdziwość zażalenia sprawdzić.

Geometrzy ewidencyjni są obowiązani o czasie przybycia swego najmniej przedtem na 8 dni gminę uwiadomić, a zarazem w uwiadomieniu wyraźnie nadmienić, że przyjeżdża, aby słuchać zażaleń co do mylnego zaszacowania gruntów i potrzebne dochodzenia przeprowadzić.

Dochodzenia na gruncie wskutek wniesionych zażaleń mają się odbywać w myśl §. 22. ustawy z 23. maja 1883, w obecności naczelnika gminy (zastępcy) względnie przeł. obszar. dworsk. tudzież dwóch rzeczoznawców mieszkających w gminie i obznajomionych ze stosunkami gminnymi! Geometrzy mają badać pojedyncze parcele, co do których zarzuty podniesiono, mianowicie ich położenie, jakość gleby, podglebie, położenie ku słońcu stan wilgoci i t. d. celem skonstatowania, czy rzeczywiście parcele dotyczące nie są za wysoko zaklasowane.

(NB. Każdy geometra ma wykaz tzn. wzorowych gruntów w każdym powiecie szacunkowym, w wykazie zaś tym są wyliczone znamiona kwalifikujące pewien grunt do pewnej klasy. Otóż z porównania między parcelą grunt. a znamionami okaże się, czy nie jest ona za wysoko oszacowaną).

Potem wszystkiem mają rozważyć geometra z mężami zaufania, do której właśnie klasy w mowie będąca parcela powinna być słusznie zaliczoną, a rezultat tego ma być z podaniem motywów protokolarnie spisany. Protokoła te mają być w swoim czasie przesłane komisyi krajowej. Gdyby zdanie geometry różnem było od zdania rzeczoznawców, to w ostatni mają prawa żądać, by ich zdanie wraz z motywami protokolarnie zapisanem zostało.

Jakkoiwiek rozporządzenia niniejsze nic nie wspominają o zawiadomieniu i przyzwaniu do komisyi właściciela gruntowego, który się skarży, toć jednak nie podlega wątpliwości, że ma tu zastosowanie §. 24. ust. z 23. maja 1883, który właścicieli przyzwać poleca.

Tak więc wyglądają treściwie rozporządzenia dotychczas wydane. Gdyby więc wskutek braku zachowania powyższych przepisów gospodarzom uniemożebnionem było wniesienie zażalenia usprawiedliwionego, to niech się bądź za pośrednictwem gminy, bądź Wydziału pow. o to upomną. Jeżeli jednak geometrzy mają należycie odpowiedzieć swemu zadaniu a nie szablonowo rzeczy traktować to i rolnicy nie powinni ich obarczać bezpotrzebną pracą i tylko słuszne i ugruntowane zażalenia do ich wiadomości podawać.

Inaczej bowiem będą tak przeciążeni pracą, że nie mogąc jej podołać, przeprowadzą ją powierzchownie.

Uważając rozporządzenia powyższe i uwagi moje za bardzo ważne, upraszam o rozpowszechnienie niniejszego pisma w jak najszerszych Kołach rolniczych.

X. Leon Pastor, *poseł do Rady państwa.*

Poufne zgromadzenie

(odbyte w dniu 3. czerwca, w gminie Budziwoju w Rzeszowskiem).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo *„Związku chłopskiego"!* Kiedy wieść rozeszła się po kraju, że nie zadługo nastąpią wybory z gmin wiejskich do Sejmu krajowego: lud powiatu rzeszowskiego zaczął się energicznie gromadzić i głośno rozmawiać i nawoływać po targach i jarmarkach, celem stanowczego kandydata włościańskiego i postanowił zwołać poufne Zgromadzenie na dzień 3. czerwca do gminy Budziwoja.

Zgromadzenie odbyło się w domu gospodarza Antoniego Kotuli. Obecnych zgromadzonych było 200 ludzi, zgromadzenie zagaił Antoni Bomba z Budziwoja. Wykazał on na wstępie cel i pożytek Zgromadzeń chłopskich, a w dłuższem przemówieniu skreślił dzieje ojczyste, wykazując jak stopniowo wolni kmiecie podupadli w zależność, potem pobieżnie przeszedł do czasów rozbioru aż do idei Kościuszkowskiej, przyczem trzykrotnem okrzykiem sława dzielnemu bohaterowi Kościuszce, niech żyje jego idea! mowca wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego.

Jednogłośnie wybrano Wawrzyńca Borowca gospodarza z Budziwoja, zastępcą Jana Szajera z Kruczkowy, sekretarzem Antoniego Smagałę ze Trzciany. Głosu udzielił przewodniczący najpierw Szajerowi, ten wykazał cały szereg wadliwych ustaw i rozporządzeń namiestnictwa, starostwa i ministrów. Konstytucya daje ludowi samorząd, tj. daje możność stanowienia robić ustaw.

Potem kolejno przechodził mowca wadliwą ustawę łowiecką, konkurencyjną drogową, wspomniał o kiełbasianych posłach, o regulacyi rzek, o niszczeniu lasów przez pejsatych, o podatku solnem i wódczanem, o powszechnej asekuracyi, o przechodzeniu ziem polskich do obcych, o kontumacyi w Krakowie i Białej.

Po skończonej mowie wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć miłościwie nam panującego Cesarza Franciszka Józefa; niech żyje!

Urządzili oni wycieczkę na św. Trójcę i tam muzyka grała, tańczyli, pili, jedli i balowali się do późnej nocy, a nawet znaleźli się tacy ludzie, którzy się odważyli zarobkować w takie święto, wożąc taczkami piwo żydowskie, aż oburzenie człowieka bierze, aż litość zdejmuje, a lud okoliczny zamiast iść do kościoła na nieszpory, gromadził się licznie do lasu jakby na jakie dziwowisko lub rabunek obrażając Boga pijaństwem — w taki sposób, nie ma nawet służba lasowa spokoju w dni świąteczne, gdyż musi stać na straży.

Podobna wycieczka miała się odbyć w d. 23. czerwca, tj. w niedzielę, ale Pan Bóg widząc te nadużycia i przekraczanie przykazania, zakazał wycieczki bo spuścił deszcz popołudniu i daremne były ich przygotowania.

Odzywam się więc do tych, którzy wycieczki urządzają i do tych, co im pozwalają. Czyż nie ma innych dni powszednich do odbywania podobnych wycieczek, a nie w niedzielę lub święto? — lecz cóż? Wni państwo Wiktorowie w Czudcu są bardzo dobrego i poczciwego serca, gdyż się od nikogo nie oddalają, ani twarzy od nikogo nie odwracają, to też kto tylko z prośbą do nich się uda, zawsze ratunek i pomoc otrzyma. Otóż dlatego też dozwalają swych lasów na wycieczki. A zatem proszę więc Wgo państwa, nie pozwalajcie już więcej swych lasów na podobne wycieczki w dni świąteczne, gdyż aż zgroza, co się tam dzieje!

Gdy parafia czudecka potrzebowała gruntu na cmentarz — otrzymała od Wgo pp. 2 morgi za darmo, za co niech im Bóg udzieli zdrowia i błogosławieństwa, składając im serdeczne „Bóg zapłać"!

Najdrożsi Bracia! czyż nas Bóg nie będzie karał za takie znieważanie dni świątecznych? wprawdzie sprawia mi to nie małą przykrość, że zmuszony jestem przytoczyć wam za przykład żydów. Popatrzmy na żydów w sabas, jak oni go uroczyście obchodzą? w sabas nie weźmie nawet pieniędzy do ręki, mówić z nikim nie będzie, a nawet jeść nie gotuje. Wszelki ruch ustaje, sklepy pozamykane tak, że nawet podróżny kawałka chleba nigdzie u żyda nie dostanie, gdyż się bezustannie modli.

O drodzy Bracia! czyż nas Bóg nie sprawiedliwie karze za takie wybryki i zniewagi różnemi nieszczęściami, jak np. pożarami, gradami, powodziami, różnemi chorobami zaraźliwemi i innemi nieszczęściami? żyjmyż więc drodzy Bracia jak to Bóg nakazał i zachowujmy Jego św. przykazania a szczególnie trzecie: *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!* Jędrzej Czarnik *w Zaborowie.*

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Rada państwa z 20 lipca odroczona — posłowie rozjechali się na żniwa.

Ustawa o prowadzeniu procesów cywilnych przyjęta jak dotąd proces prowadził się na *piśmie*, tak teraz podług nowej ustawy będzie postępowanie *ustne.*

Nie załatwiono: *reformy podatków*, ustawy o rewizyi *katastru* i *reformy wyborczej*.

Przy budżecie dużo rozprawiano o upadku stanu włościańskiego. (O tem na innem miejscu).

We Wiedniu *żrą* się *antysemici* z *liberałami* idzie o wybory do rady gminnej wiedeńskiej! Dotąd byli w radach górą *liberały*, (zwolennicy żydów), teraz zaś zanosi się na to, że zwyciężą *antysemici* (przeciwnicy żydów).

Belgia. Rząd belgijski, w którem zasiada większość katolików zaprowadza zmiany w ustawie szkolnej w duchu katolickim.

Za rządów *liberalnych* (przed laty 20.) upaństwowiono szkołę ludową i *zniesiono wykład religii*. Wskutek tego powstały prawie wszędzie obok szkół rządowych, szkoły prywatne, prowadzone w duchu katolickim przez Stowarzyszenia religijne. Szkoły te cieszyły się wielką popularnością pomiędzy ludem katolickim. Gabinety liberalne dążyły do podkopania ich, odmawiając im wszelkiego poparcia i zmuszając ich wychowańców do składania osobnych egzaminów przy wstępowaniu do średnich zakładów naukowych.

Obecny projekt wprowadza obowiązkowy wykład religii do wszystkich szkół gminnych.

Socyaliści i liberały domagają się utrzymania bezwyznaniowości w szkołach ludowych i starają się wszelkiemi możliwemi sposobami dokazać swego. W Parlamencie i na ulicy dzieją się burdy i hałasy ministrów obrzucają obelgami, ale ustawa (zdaje się) przejdzie.

Rzym. Ojciec św. wydał pismo do biskupów belgijskich o kwestyi socyalnej. W piśmie tem podnosi Ojciec św. przedewszystkiem potrzebę *zgody katolików*, której konieczności świeżym dowodem są obecne nieporozumienia między belgijskimi katolikami. Papież wzywa biskupów do zwołania kongresu, na którym naradziliby się nad najlepszymi środkami, prowadzącymi do tego celu i wylicza zasady, na które biskupi swoją uwagę zwrócić winni. Zasady te polegają na *wolności oraz na harmonii między katolicką religią i cywilnemi instytucyami*. Papież zaleca dalej biskupom, aby wstrzymywali katolików od publicznej polemiki i naruszania zasady prawnej władzy i kończy wezwaniem aby katolicy stawili *opór przewrotowym teoryom socyalismu, które podkopują religię i państwo*.

Anglia. Wybory do parlamentu angielskiego wypadły na nie korzyść stronnictwa liberalnego.

I tu więc zbladła gwiazda liberalizmu, gwiazda, która zwiastować miała ludom zbawienie i *wolność*, a sprowadziła *„wolny" wyzysk*, upadek i nędzę ubogiego ludu i ... krok w krok idącą za tem marę przewrotu socyalnego.

Liberalizm bezreligijny także przynosi owoce — stąd Ojciec św. upomina: *wolność* w harmonii z *religią* (z Bożym zakonem)!

Sprawa chłopska w Radzie państwa.

Raz przecież doczekaliśmy się żywszej rozprawy w Radzie państwa o naszej biedzie. Przemawiali posłowie z różnych obozów, a wszyscy jednogłośnie stwierdzili upadek stanu chłopskiego i gwałtowną potrzebę zaradzenia złemu. Znów ich przyłączamy ważniejsze ustępy.

Tekly (poseł ze stronnictwa młodoczeskiego) mówi: Rolnictwo zagrożone jest w najwyższy sposób, osobliwie zaś tak weźmy stan chłopski.

Przyczyny upadku rolnictwa i stanu chłopskiego są wielorakie i nie wszędzie jednakie: nieurodzaj lat ostatnich zarazy, niskie ceny płodów rolniczych, brak grosza i kredytu.

Przyczyną niskich cen zboża, jest zboże amerykańskie. Ameryka dostarcza zboża ogromną masę, bo ma niezmierne obszary pustych dotąd, a ogromnie urodzajnych obszarów. Zboże amerykańskie przychodzi na targi europejskie stąd nasze zboże spadło w cenie, choć u nas koszta uprawy są znacznie większe.

Jakiż jest sposób przeciw upadkowi stanu rolniczego? *Samopomoc*! Dobrze, samopomoc działać może cuda, ale musi być wsparta przez *rząd i ustawy*.

Rozwój i rozkwit rolnictwa nie tyle zależy od ziemi, ile od *społecznych żądań*!

Nie te kraje są najbogatsze, które mają najlepszą ziemię, ale te, które mają *najlepszy rząd!*

Mowca żąda tedy najpierw reformy podatków, a mianowicie: *jednego sprawiedliwego podatku dochodowego* w miejce różnych dzisiejszych podatków bezpośrednich (gruntowego, domowego, zarobkowego i t. d.)

Mowca jest dalej: za *organizacyą rolnictwa*, którą rząd postanowił dokonać przez *związki rolnicze* i *włości rentowe*, ale ze swego stanowiska chce, aby tę sprawę oddano Sejmom.

Wytyka rządowi, że mało poświęca nakładu na *podniesienie chowu bydła* i świń, w końcu oświadcza się przeciw wydatkowi na konie wyścigowe.

Czecz poseł (bialsko-żywiecki) żąda: większej subwencyi dla „Kółek rolniczych", większego nakładu na poprawę chowu bydła krajowego (chłopskiej rasy).

Wytyka szkody, jakie kraj ponosi przez to, że Niemcy niby to sprzymierzone, a pod błachemi pozorami zamykają granicę dla naszego bydła i świń — wytyka dalej krzywdzące zarządania rządu przeciw świniom galicyjskim, które spowodowały upadek chowu świń w Galicyi, wobec czego *państwo obowiązane jest teraz użyć energicznych środków do podniesienia chowu świń w Galicyi.*

Przestrzega, aby rząd przy nowej zarazie świń, nie używał znów ostrzejszych środków jak potrzeba.

Żąda regulacyi rzek: Soły, Łomnicy, Raby, Świecy, Wisłoki, Bystrzycy i potoka Gniłej Lipy, oraz pomnożenia funduszu na melioracye rolne.

Pesch i **Morre** (obaj posłowie styryjscy zaliczający się do obozu liberalnego) występują z zarzutami przeciw byłemu ministrowi, który (zdaniem ich) sprowadził upadek chłopa. Wywody ich są naciągane i przesadzone.

Jedna rezolucya (Poscha) jest pochwały godna: *Wzywa się rząd, aby przedłożył korzystne dla ludności rolniczej ustawy o wynagrodzeniu szkód przez dziczyznę wyrządzonych* — a druga rezolucya i wywód Morrego przeciw wyścigom końskim i za wykreśleniem kwoty 60 tysięcy na ten cel przeznaczonych. Ci co się tem bawią, mają dosyć

pieniędzy, a zapomogę tę wstawić raczej na podniesienie chowu bydła. (Słusznie! P. red.)

Jednę uwagi godną przestrogę wypowiedział p. Morre: „Niech tylko się uda (mówił) podkopać jeszcze wiarę u chłopa, niech w upadku postąpi jeszcze tak dalej stan chłopski, to niedługo nie tylko w miastach fabrycznych, ale i po wsiach będziemy mieli agitacyę socyalistyczną".

Hr. Zedwitz. (poseł z wielkiej własności czeskiej) wskazuje na projekt byłego ministra rolnictwa *o związkach rolniczych i włościach rentowych*, który atoli nie z winy ministra dotąd leży w koszu.

Dyk (poseł włościański z obozu młodoczeskiego): Skargi na upadek stanu chłopskiego są ogólne a niestety słuszne. Inne jednak pytanie, gdzie tego przyczyna, jakich użyć, aby ten upadek powstrzymać.

Mało: *„powstrzymać"* — mu nie Czechy, u nas upadek jest taki, że nie wiele co jest powstrzymać, u nas stan ten upadły trzeba z ruiny na nowo *„podnosić„* — z całym mozołem, z całym wysiłkiem i nakładem. Spieszcie, bo czasu nie wiele, a będzie za późno! (P. red.)

Powiedziano tu (mówi poseł), że wszystkiemu winien minister Falkenheyn. Pozwolę sobie coś o tem powiedzieć, a ponieważ nie jestem wcale zwolennikiem byłego p. ministra, więc sąd mój powinien być uważany jako bezstronny, więc muszę powiedzieć, że zarzut pana posła Morrego jest w każdym razie przesadzony. Nie w czynności ministra z lat ostatnich trzeba szukać przyczyny upadku rolnictwa ale w nieszczęśliwym czasie panowania tak zwanego *„liberalizmu"*. Ta jest przyczyna upadku stanu chłopskiego. Zapytuję p. posła Morrego: kto to był, co uchwalił wolność lichwy i wyzysku? Niemiecko liberalna partya! Dziesiątki lat wyzyskiwali lichwiarze chłopa, aż dopiero rząd konserwatywny utworzył ustawę przeciw lichwie, a przez to przynajmniej jakie takie granice położył wyzyskowi lichwiarzy. (brawa)

A więc nie ze stanowiska ministra, ale ze stanowiska chłopskiego stwierdzam, że w ciężkiej doli rolnika wobec posiadaczy mamony (kapitału) były, minister stał zawsze po stronie chłopa.

Położenie stanu chłopskiego jest takie, że najwyższy czas już jest zapytać się: co w ostatniej tej godzinie należy czynić, aby ratować stan chłopski? Jest projekt rządu *o związkach rolniczych* i ja (mówi poseł młodoczeski) w zasadzie zgadzam się na ten projekt. Niestety nigdy jakoś nie było czasu wziąść się do tego, zawsze odkładano, aż do końca.

Następnie przemawiał *Potoczek Jan* i inni mowcy, a mowy ich podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Z Jasnej Góry. Jak daleko słynie cześć Matki Najświętszej, Królowej polskiej, świadczą pielgrzymki pobożnych katolików z różnych stron świata do cudownego obrazu Matki Boskiej częstochowskiej. W tym roku już 258 kompanij zwiedziło Jasną Górę; między niemi były z Galicyi, z Moraw, ze Szląska pruskiego, a także z gubernii grodzieńskiej i podolskiej. Śmiało liczyć można tegorocznych do tego czasu pielgrzymów na 100.000, a wszakże są jeszcze przed nami tak wielkie uroczystości, jak Wniebowzięcia 15. sierpnia lub Narodzenia N. M. Panny 8. września, każde zaś z tych świąt po kilkadziesiąt tysięcy pobożnych co najmniej sprowadzi.

Na wystawę do Poznania (pod rządem pruskim) pojechała gromadka gości z naszego kraju, aby odwiedzić braci pod innym rządem. Wszędzie po drodze witano ich serdecznie, a najserdeczniej w samym Poznaniu. Potem zwiedzali wystawę i osobliwości miasta Poznania, pojechali do Gniezna, gdzie jest grób św. Wojciecha. Widzieli, jak niemczyzna gwałtem wdziera się w nasz kraj, ale widzieli też jak bracia nasi pracują, aby się nie dać obcym.

Z Walnego Zgromadzenia bliższe sprawozdanie będzie w następnym numerze, na razie donosimy, że zgromadzenie (pomimo zapadłych żniw i dnia powszedniego) udało się bardzo dobrze, przemawiało 18., kilku posłów było obecnych.

Osobliwy poseł — o nazwisko mniejsza, sławne ono nie jest, dosyć wiedzieć, że wybrali go więksi właściciele wschodniej Galicyi. Otóż poseł ten ma na tyle *„odwagi"*, że w *„Gazecie narodowej"* dobitnie wypowiada swoją *niechęć* do ustawy, którą ciężary szkolne równo zostały rozłożone między gminy i obszary. Zarzuca hr. Stanisł. Badeniemu, że podszedł szlachtę, że to było „niepotrzebne" i „niesprawiedliwe" (?!) Zastanawia się „gruntownie" jakby takim „zachceniom" na przyszłość zapobiedz.

Nie dziwota, że pan poseł większej własności ma takie myśli, bo takich jest więcej, ale ci przynajmniej milczą, zobaczymy więc, czy pan poseł otrzyma *„wotum zaufania"* od swojej braci, za to osobliwe poczucie sprawiedliwości.

Kraków 20. lipca: pszenica biała 7·75 do 8·10, czerwona 7·70 do 8·—, żółta 7·70 do 7·95, żyto 6·10 do 6·50, jęczmień browarny 6·30 do 6·85, pastewny 5·85 do 6·—, owies 6·50 do 6·80.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym. W dniu 15. i 16. lipca 1895 przypędzono 7.386 sztuk. Płacono za prosięta — do — ct., towar chudy 36 do 40 ct., towar mięsny — do — ct., za towar tuczny 38 do 44 ct., za klgr. żywej wagi. Do krajów Monarchii załadowano 7.139 sztuk.

W dniu 22. i 23. lipca 1895 przypędzono 7.448 sztuk. Płacono za prosięta: — do — ct., towar chudy 36 do 40 ct., towar mięsny — do — ct., za towar tuczny 39 do 44½ ct. za klgr. żywej wagi. Do krajów Monarchii załadowano 7.405 sztuk.

Nowa taryfa kolejowa — wchodzi w życie z dniem 1. września b. r.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi wschodniej a mianowicie: w Gródku 19. września 1895, w Żółkwi 21. września, w Stryju 22. września w Kołomyi 24. września.

Pożar. W dniu 11. lipca b. r. padło ofiarą pożaru w gminie Piaski (pow. lwowski), dwanaście zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 9.180 złr., ubezpieczona na 3.600 złr. Ogień powstał o godz. 9 rano w stajni Iwana

Kuzia; wznieciły go, jak to się często po wsiach zdarza, pozostawione bez dozoru dzieci.

Pioruny. W dniu 24. czerwca zgorzały od piorunu w Łowczycach (pow. Żydaczów), budynki gospodarskie St. Krychliaka, szczęściem ubezpieczone; w sześć dni później zabił piorun pod Żółkwią pracującą w polu wieśniaczkę, Paraśkę Maszluk; tego samego dnia spalił w Żabnicy (pow. Żywiec), zabudowania Wojciecha Dadoka, a nadto we wsi Krzątce (pow. Kolbuszowa), zabił Maryannę Szymańską i dom jej równocześnie spalił; w dniu 1. lipca padli ofiarą na polach Złotnickich (pow. Podhajce), Szczepan Żar i Kośtia Papierz; w dwa dni później zginął pod Komarnikami (pow. Turka), pastuszek Teodor Byk; tego samego dnia zgorzały w Pustomytach (pow. Lwów), zabudowania nieubezpieczone Michała Kaszyckiego; dnia 4. lipca w Nagorzanach (pow. Lwów), spłonęło obejście Maksyma Diakowa. W obu ostatnich wypadkach padło po kilka sztuk zwierząt domowych. W Rosochaczu (pow. Kołomyja), zabił piorun małżonków Kiszczuków, a w innych miejscowościach tegoż powiatu spalił zabudowania wiejskie, wyrządzając po kilkaset złr. straty; w Piadykach (pow. Kołomyja), dnia 4. lipca padło od pioruna dwóch pastuchów a nadto spalił się dom mieszkalny na folwarku Jakóba Brettlera w Turce, szkoda obliczona na kilka tysięcy złr.; w Zborzu (pow. Kałusz), zabity został zarobnik Wilhelm Hölm.

Kółka rolnicze. Z funduszu pożyczkowego uchwalonego przez Sejm dla „Kółek rolniczych“ przyznał Wydział krajowy „Kółku rolniczemu“ w Maryampolu (przedmieście) powiatu stanisławowskiego 300 złr., „Kółku rolniczemu“ w Szymwałdzie powiatu tarnowskiego również 300 złr., zaś zarząd główny poparł prośbę u Wydziału kraj. o udzielenie pożyczki „Kółku rolniczemu“ w Stroniu pow. limanowskiego 500 złr., „Kółku rolniczemu“ w Bereźnicy pow samborskiego 200 złr. Wszystkich „Kółek“ dotychczas jest 1.033.

Zjazd nauczycieli w Wadowicach uchwalił wnieść petycyę do Sejmu o podniesienie pensyi, uchwalił wyrazić podziękowanie posłom: Czartoryskiemu, Kramarczykowi i Kotowskiemu za przemowy w Sejmie w interesie nauczycieli.

Zapadające się miasto. Nie bajka, ale przerażająca prawda. Stało się w czeskim mieście *Gniewinie* (po niemiecku Brüks). Miasto to stoi na gruncie podminowanym kopalniami węgla. Skutkiem ulewy i podmulenia przez wody podziemne nietylko kopalnie zostały zalane, ale pozapadało się wiele budynków, jeden za drugiem. Ludzie ostrzeżeni podziemnym hukiem zdołali ledwo uciec z życiem na pół nago, postradawszy całe mienie jakie kto miał. Działo się to w nocy dnia 19. lipca. Urzędownie stwierdzono, że zapadło się ogółem 25 domów zupełnie. Mieszkało w nich 236 partyj, 1012 osób. Do połowy zapadło się domów 18, w których 25 partyj, 411 osób miało mieszkanie. Nadto na 39 budynkach pojawiły się groźne rysy, tak, że mieszkańcy w liczbie 1039 osób musieli mieszkania swe również opróżnić. Straty obliczają na kilka milionów.

Do niniejszego Nr. dołącza się na okaz *„Skarbnicę domową“* wydawaną przez Wbnego ks. M. Dziurzyńskiego w Krakowie ul. Basztowa l. 4.

Zarazy pyskowej i racicowej już nie ma w całym kraju, za to szerzy się inna choroba tak zwany „pomor“ świń. Całe powiaty są zamknięte, osobliwie w środkowej Galicyi.

Z Okocima. W dniu 20. lipca b. r. odbyła się tu piękna uroczystość poświęcenia nowego browaru Jana Götza i położenia kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły ludowej, którą p. Götz własnym sumptem wznosi, szkoła bowiem wystawiona przed laty 30 przez ojca dzisiejszego właściciela Okocima nie wystarcza już obecnym potrzebom.

Żydzi w Radzie gminnej. Gmina Rajbrot liczy przeszło 400 Nr., mając dwóch żydków w Radzie gminnej którzy są dobrodziejami w całej gminie — bo mają sklepy swoje — natomiast sklep „Kółka rolniczego“ nie może się pod żadnem względem utrzymać. Rada gminna składa się z *włościan*, jednego *kapłana* i dwóch żydków. Jeżeli podobny przykład w którejkolwiekbądź parafii się jeszcze znajduje, niech nam Szan. pp. Czytelnicy raczą o tem donieść.

Przeciw pożarom. Nakładem Wincentego Szafrana w Jarosławiu wyszła broszurka zawierająca *„Podręcznik dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“*, 64 stronnic druku z kilkunastoma figurami, zawiera krótko, a zupełnie dla ludu przystępnie wszystko, co z pożarnictwa do skutecznej obrony na wsi jest potrzebne.

Bogacze w Prusiech. Najwięcej podatku dochodowego w Prusach, bo 287 tysięcy marek płaci Krupp w Essen, gdyż od przeszło 7 milionów marek rocznego dochodu. Po nim następuje Rotszyld we Frankfurcie, który ma rocznie przeszło $5^3/_4$ mil. marek dochodu; ten płaci 233 tys. marek. Trzecim jest Tiele Winckler z Górnego Szląska, dochodu rocznego ma blisko 3 mil. marek. W ogóle mieszka 7 ludzi w Prusach, z których każdy ma rocznie więcej, niż 2 miliony marek dochodu. 18 ludzi ma od 1 do 2 mil. marek, 69 ludzi od $^1/_2$ do 1 mil. marek, 359 ludzi od 200 do 500 tysięcy marek rocznie.

Ile dzieci rodzi się rocznie? Wyrachowano, że na całej kuli ziemskiej rodzi się na rok 36 milionów dzieci, czyli na minutę 70, to jest co chwila jedno. Gdyby wszystkie te dzieci w jednym roku urodzone położono w kołyski i ustawiono jednę za drugą, to kołyski te otoczyłyby nieprzerwanym łańcuchem całą kulę ziemską. A gdyby wszystkie matki z temi dziećmi chciały przejść jedna za drugą np. przez most na Dunajcu, to od chwili wejścia na most pierwszej matki aż do chwili wyjścia ostatniej, upłynęłoby cztery lata, a gdyby szły rzędami po cztery naraz, to i tak trwałaby ta defilada przez cały rok dzień i noc bez przerwy. Tyle dzieci rodzi się rocznie na całej kuli ziemskiej.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*